AGENCJA PRASOWA

Rok IV Nr 37 /179/
Dnia 15 IX 1943 r.

OŚWIADCZENIE

Rząd niemiecki oraz popierający i ślepo wypełniający jego rozporządzenia naród niemiecki, opanowany nienawiścią do Narodu Polskiego, w sposób planowy i zbrodniczy, nie mający przykładu w historii narodów cywilizowanych, wyrządziły i nadal wyrządzają Narodowi i Państwu Polskiemu duże szkody. Za te szkody odpowiadać musi i będzie nie tylko państwo niemieckie, lecz i każdy Niemiec. Przeto wszelki majątek Niemca znajdujący się na obszarze Państwa Polskiego musi być i będzie użyty na częściowe pokrycie powyższych szkód.

Z chwilą, gdy dla wroga staje się jasnym, że wszczęta przez niego wojna przypieczętowana zostanie nieuniknioną klęską, Niemcy w obawie przed odpowiedzialnością za zbrodnie w Polsce popełnione szukać będą ratunku w ucieczce i równocześnie usiłować będą zlikwidować lub ukryć swój majątek w Polsce przez pozorne lub rzeczywiste pozbywanie się lub obciążanie jego. W ten sposób mogłoby nastąpić uszczuplenie mienia, którego przeznaczeniem jest zasilenie funduszu odszkodowań.

Uprzedzam, że wszelkie tranzakcje i umowy, zawarte z Niemcami a dotyczące ich majątku uznane będą za bezwzględnie nieważne, a pomoc w zawieraniu ich, a zwłaszcza udział w nich w charakterze strony, pociągać może odpowiedzialność karną, jako współdziałanie z wrogiem na szkodę Narodu i Państwa Polskiego. Zawierający te tranzakcje i umowy nie będzie mógł zasłaniać się dobrą wiarą i naraża się na utratę wszelkich świadczeń, które wskutek takiej tranzakcji uiścił.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa 16 VIII 1943

Z POLA WALKI PODZIEMNEJ

Komunikat nr 11

Dnia 7 IX 43 o godz. 9,58 został zastrzelony w Warszawie SS-Oberschaarführer Bürckl, komendant Pawiaka, znany ze znęcania się nad więźniami i masakrowanie ich.

Obwieszczenia

I. Sąd Specjalny Cywilny Okręgu Warszawskiego, wyrokiem z dn. 4 i 9 VI i 20 VII 1943 r. skazał na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

1/Detza Konstantego, lat 44, sierżanta policji kryminalnej w Grójcu - za bezpodstawne osadzanie i przetrzymywanie w więzieniu różnych osób w celu wymuszania okupu za ich zwolnienie,

2/Gorzocha Teodora, lat 42, sierżanta policji kryminalnej w Grójcu - za przestępstwa wyżej wymienione pod 1. oraz za współpracę z gestapo w charakterze konfidenta,

3/Wojnarowicza Stanisława, lat 41, zawiadowcę odcinka drogowego kolei w Łowiczu - za współdziałanie z okupantem w wysyłaniu Polaków na roboty przymusowe do Rzeszy, wzgl. do obozów koncentracyjnych i spowodowanie wywiezienia kilku młodych Polaków na roboty,

4/Modzelewskiego Antoniego, lat 37, kaprala w Komisariacie Policji w Grodzisku Maz. - za dokonywanie z bronią w ręku tzw. "łapanek" młodzieży polskiej i celowe bezpośrednie podporządkowanie się służbowym władzom niemieckim,

5/Rozmusa Antoniego, plutonowego policji kryminalnej w Warszawie, funkcjonariusza obozu karnego dla Polaków przy ul. Gęsiej w Warszawie - za znęcanie się nad osobami przebywającymi w obozie oraz wymuszanie od tych osób i ich rodzin różnych korzyści materialnych dla siebie,

6/Marię-Wandę Gedryć-Mordasiewicz, tłumaczkę w Dyrekcji Policji Kryminalnej w Warszawie, zam. ul. Mazowiecka 11 m.10 - za dostarczanie władzom okupacyjnym różnych informacji o działaniach społeczeństwa polskiego na szkodę okupanta, zdobywanych przez nią nawet przy pomocy prowokacji.

Wszystkie powyższe wyroki zostały wykonane przez zastrzelenie.

II. Wyrokiem Sądu Specjalnego w Warszawie dn. 7 VII 1943 r. został skazany na karę śmierci, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Borys, vel Bogusław, vel Bogusław Jan Pilnik, ur. 5 V 1912 r., syn Aleksandra i Felicji Szołkowskiej, zam. w Warszawie przy ul. Bierackiego 17 - za to, że w czasie okupacji niemieckiej w Polsce współpracując z niemieckimi władzami okupacyjnymi na szkodę społeczeństwa polskiego, w charakterze konfidenta, wydał w ręce władz niemieckich obywateli polskich, narodowości żydowskiej, ukrywających się przed władzami niemieckimi, oraz że wyłudził na swoją korzyść od swych ofiar duże sumy pieniężne pod pretekstem potrzeby tych sum dla ochrony ukrywających się, a następnie po wydaniu ukrywających się w rece władz niemieckich, wyłudził od rodzin ofiar różne przedmioty majatkowe - rzekomo dla dostarczenia ich aresztowanym, które następnie obrócił na swoja korzyść.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie dn. 25 VIII 1943 r.

III. Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu Warszawskiego - skazani zostali:

na karę nagany:

1/Sokołowski Józef, lat 52, funkcjonariusz policji polskiej w Węgrowie, za gorliwy udział w obławie, bezprawne odbieranie paczek i bicie ludności polskiej oraz lżenie Narodu Polskiego,

2/Leśiński Tadeusz, kier. egzek. Urzędu Skarbowego w Węgrowie - za gorliwe wysługiwanie się okupantowi,

3/Malanowski Mieczysław, lat 52, funkcjonariusz policji polskiej w Węgrowie - za gorliwa współpracę z okupantem w akcji odbierania paczek i towaru ludności polskiej,

4/Suchorzebski, sołtys wsi Zawady, gm. Wyrozęby, pow. Sokołów - za gorliwą współpracę z okupantem w akcji ściągania kontyngentów oraz w brance Polaków na roboty przymusowe do Rzeszy,

5/Tyborski, wójt gm. Karczew, pow. Sokołów - za służalczość wobec okupanta, bezwzględne traktowanie ludności polskiej oraz niewłaściwe dysponowanie funduszem społecznym.

Zawiadomienie

Pismo syndykalistyczne "Czyn" z dn. 4 IX 1943 r. ogłosiło datowany 16 VIII 1943R. "Komunikat" podpisany "Kierownictwo Walki Podziemnej" zawiadamiający o dokonaniu przez "Oddziały szturmowe Z.S.P." szeregu akcji odwetowych i sabotażowo-dywersyjnych. K.W.P. oświadcza, że komunikatu takiego nie wydawało i podpis jego został nadużyty.

9 IX 1943. KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

Nie osłabiać rytmu!

Z niesłychanego zamętu, jaki powstał na obszarze geograficznym państwa włoskiego po kapitulacji, wyławiamy narazie trzy momenty, najbardziej nas interesujące.

I. Oto przemówiło wreszcie sumienie, rozum i serce współczesnej Italii po skruszeniu pancerza faszystowskiego uciskającego wieczyste prawdy i cnoty narodu włoskiego. Decyzja zerwania haniebnego sojuszu z potomkami barbarzyńskich Teutonów płynie z ducha walki wielkich bohaterów narodowych, jakimi byli Mazzini, Cavour i Garibaldi. Włosi skapitulowali wobec tej samej Anglii, o której dziad obecnego panującego, król Wiktor Emanuel II oświadczył w swej mowie tronowej na inauguracji pierwszego parlamentu włoskiego w roku 1861: "Rząd i naród Anglii, tej starej ojczyzny wolności, głośno stwierdzali prawo nasze do stanowienia o losach naszych i świadczyli nam szeroko dobre usługi, których wspomnienia, wdzięczności pełne, wiekuiście trwać będzie." Wydaje się, iż wkrótce ten adres dziękczynny powtórzy wnuk, król Wiktor Emanuel III.

II. Drugi moment to ostateczna katastrofa "osi". Oś niemiecko-włoska pękła, jak stary parasol pod naporem anglo-saskiego huraganu. Porażka Niemiec na skutek załamania się sojuszu z Włochami jest wielostronna. I wojskowa, i polityczna, i moralna. Wojskowo runęła południowa ściana, a właściwie cały południowy bastion niemieckiej fortecy europejskiej, odsłaniając niebezpiecznie flankę bałkańską. Armie Sprzymierzonych ladując na wysokości Neapolu, skracają czas trwania wojny o tyle, ile trwałoby zdobywanie półwyspu od szpica buta włoskiego, gdzie już wwiercił się gen. Montgomerry, aż po Neapol. Jest to ogromny zysk wojenny Sprzymierzonych, tym więcej, iż znakomicie zbliża ich bazy lotnicze do najdalszych ośrodków produkcji zbrojeniowej Rzeszy.

Politycznie biorąc, Niemcy przez upadek Italii poniosły zdecydowaną klęskę. Zostały bowiem całkowicie osamotnione w Europie. Państwa wasalne są dzisiej dla Hitlera raczej groźbą niż podporą i z tej strony mogą uderzyć Niemcy nowe ciosy polityczne, które zapoczątkowała Dania. Przykład Włoch może jedynie przyspieszyć proces kruszenia się murów fortecy od wewnątrz. Jest rzeczą znamienną, że Hitler w swym ostatnim przemówieniu już ani jednym słowem nie wspomniał o wasalach. Przestał na nich liczyć, to jasne. Przemówienie to było raczej nekrologiem politycznym Mussoliniego i faszyzmu, było zagłuszeniem własnego lęku i przeczucia. Tu też tkwi strona moralna kapitulacji Włoch. Wolno przypuszczać, iż nastrój społeczeństwa niemieckiego przypomina w pewnej mierze nastrój społeczeństwa polskiego po upadku Francji. Lecz perspektywy są biegunowo różne. Myśmy mieli wówczas szalupę ratunkową w postaci Anglii, która z czasem rozrosła się w potężny lotniskowiec, Niemcy zaś mają przed sobą już tylko otchłań. Japonia? Ta napewno nie rzuci im koła ratunkowego. Jeśli Hitler zabrał głos, to przede wszystkim poto, aby ratować morale swego narodu. Inwazja kontynentu stała się już faktem dokonanym, a nie tak dawno, po operacji anglo-saskiej w Dieppe, zapowiedział Hilter, iż noga angielska nie postanie dłużej na kontynencie niż 7 godzin. Wyrzuci, zniszczy, zmiecie - grzmiał jego bojowy i szyderczy głos. A dziś? Znowu ani słowa o tym. Ostatnie wystąpienie mało przypomina "wodza", a więcej zrzędę. Tym bardziej trudno jest Hitlerowi zatrzeć wrażenie bankructwa macierzystego reżimu, gdyż wiemy przecież iż to wilczyca rzymska wykarmiła szakala berlińskiego.

III. Wypadki na półwyspie apenińskim wywołały, rzecz prosta, powszechną radość. Cieszymy się z sukcesów aliantów naszych, widząc w tych sukcesach zbliżający się koniec wojny. Lecz nasze nastroje zaczynają wpadać w przesadę, przytępiając krytycyzm w stosunku do sytuacji ogólnej i własnej. Powszechnie uważa się, że wojna już, lada tydzień skończy się. Skąd u diabła?

Nie, wojna jeszcze się nie skończyła mimo kapitulacji Włoch i nikt nie wie, kiedy się skończy. Żonglowanie różnymi datami czy terminami jest bzdurą. Zapominamy, że fala wypadków słabnie, gdy dochodzi do granic Polski. Bo tu, pod okupacją, żyjemy innym, w ł a s n y m życiem. Inna też jest amplituda naszej, krajowej walki z wrogiem. Wprawdzie nasze ogólne cele wojenne są wspólne i równoległe z celami aliantów, lecz poza tem mamy własne, odrębne cele państwowe. Jeszcze nie wolno rozluźniać mięśni, osłabiać woli walki, ani zmniejszać napięcia pracy organizacyjnej. Nie wolno lekceważyć ani wroga, ani tym bardziej swoich obowiązków. Rytm marszu załogi podziemi polskich musi być zachowany. Nadal i w jeszcze większej mierze obowiązują nas wszystkie ostre, surowe i bezwzględne nakazy i zakazy w działalności niepodległościowej. Okupant intensyfikuje walkę z nami. Trzeba więc być bardziej zdyscyplinowanym. I trzeba milczeć. Gdyby więcej milczano, mniej by zginęło żołnierzy naszych. Umiejąc milczeć, ocalimy niejedno życie i niejedną sztukę broni.

Znajdując pokrzepienie - i narazie tylko pokrzepienie - w pomyślnym dla nas rozwoju ogólnej sytuacji wojennej, nie łudźmy się jednak, iż tam na zachodzie decydują si wszystkie nasze życiowe zagadnienia państwowe. Ogólne - tak, domowe - nie. Własnymi siłami, my żołnierze armii podziemnej, będziemy wywalczać polskie cele. Nadchodzi bowiem chwila, która zadecyduje o losach naszych na długie dziesiątki lat, a może nawet, na stulecia. My zaś, współczesne pokolenie polskie, nie jesteśmy całym narodem. Narodem jest to, co było, co jest i co b ę d z i e. Nadchodzi chwila, która zadecyduje o życiu przyszłych pokoleń. Będziemy więc musieli załatwić szereg spraw dla siebie i dla nich. Dziś jeszcze nie wiemy, jak będą te sprawy załatwione. Lecz nie słowa będą wówczas ważne. Chętnie weźmiemy czystą rękę, wyciągniętą do nas w imię współżycia i współpracy. Wyłonią się wówczas tylko dwie formuły: jeśli tak - tak, a jeśli nie - nie. Trzeciego wyjścia nie będzie. Dlatego musimy być przygotowani na największy, może nawet krwawy, lecz ostateczny wysiłek.

Awangardą tego wysiłku jest i musi być polska armia podziemna.

AKCJA KOMUNIZMU

Tow. Berling czeka na dezerterów

Rosyjska radiostacja, używając bezczelnie nazwy Kościuszko, nadała ostatnio wezwanie do Polaków z Ziem Zachodnich, wcielonych przymusowo do armii niemieckiej: "Przy każdej okazji dezerterujcie" woła moskiewska radiostacja, dodając, że dezerterzy Polacy będą wcieleni do dywizji "generała" Berlinga.

"Zaszczyt" służenia pod rozkazami tow. Berlinga nie uśmiecha się żołnierzom Polakom, którzy nie poto opuszczają wrogie szeregi niemieckie, by wejść do wrogich szeregów rosyjskich. Dywizja tow. Berlinga jest polska tylko z nazwy, w rzeczywistości służy imperialistycznym celom rosyjskim i może być użyta przeciwko Polsce. Nie wątpimy wprawdzie, że duch polski obudzi się w Polakach wcielonych do dywizji Berlinga i we właściwym czasie znajdą się po naszej stronie, niemniej jednak unikać jej trzeba. Polacy w armii niemieckiej nie powinni walczyć dla dobra Niemiec, nie powinni też jednak poświęcać życia i za Rosję!

Z kim walczą?

Tworzenie przez Niemców "rządów" renegackich jak czeski, czy marionetkowych w rodzaju chorwackiego i słowackiego, uznano widocznie w Moskwie za nienajgorszy pomysł, gdyż zaczęto go naśladować. Ostatnio stworzono tam "Niemiecki Komitet Narodowy", który ma po klęsce Niemiec zastąpić zdetronizowany reżim hitlerowski. Komitet ten już określił częściowo swe dażenia, a m.in. ogłosił postulat powrotu do przedwojennych granic niemieckich.

Czyżby Rosja walczyła o - przedwojenne granice niemieckie?

Do pewnego stopnia tak. Zwróćmy uwagę na fakt, że od początku wojny Moskwa nigdy nie użyła określenia, że walczy z Niemcami. Zawsze i konsekwentnie jest mowa tylko o walce z hitleryzmem, faszyzmem lub tp. I to jest prawda. Pokój brzeski, Rapallo, porozumienie Ribbentropp - Mołotow nie były dziełem przypadku. Główna linia polityki sowieckiej kryje w sobie wiele różnych ndzwyczajnych możliwości. Sowiety bronią się przed agresją i chciałyby z brunatnych Niemiec zrobić czerwone - to wszystko. Pozatem marzeniem ich jest dalsza współpraca z Niemcami, czego jednym z dowodów są enuncjacje honorowanego wielce w Moskwie "Narodowego Komitetu Niemieckiego".

NA ZIEMIACH POLSKICH

Rejestr dalszych zbrodni. Prasa podziemna nie posiada normalnej sieci reporterskiej i z trudem zbiera wiadomości z terenu kraju. Niejedna z nich nadchodzi z wielkim opóźnieniem, niejedna nie dochodzi wcale. Ze szczególną uwagą gromadzimy wieści sprawdzone o wszelkich zbrodniach niemieckich i podajemy je w tej tragicznej rubryce niezależnie od tego, czy są świeże, czy dawne. Nie są one nigdy i być nie mogą - "przestarzałe".

-Dn. 14 VI aresztowano w Grodzisku Mazowieckim 40 osób, przyczem 2 /ojca z synem/ zabito na miejscu, pozostawiajac zwłoki na ulicy.

- W Żyrardowie aresztowano 360 osób ze sfer robotniczych. Wielu aresztowanych rozstrzelano w Międzyborowie p. Żyrardowem.

- W czasie obław w Tłuszczu 16, 24 i 30 VII zabito 25 osób.

- W pow. siedleckim w czasie aresztowań z listy zabito 13 osób we wsiach Tokary, Rusków i Brusze.

- W Rybnie w pow. grójeckim Niemcy zastrzelili 1 mężczyznę i 2 kobiety. W Jasieńcu, w tymże samym powiecie, 2 mężczyzn, z Uleńca zabrano też dwu, których zastrzelono w Grójcu na cmentarzu żydowskim.

- W czasie akcji "odwetowej" przeciw wsi Michałów za ostrzelanie pociągu przez nieznanych sprawców, kiedy to spalono całą wieś i niemal wszystkich mieszkańców wymordowano, wjeżdżający do wsi oddział niemiecki spotkał dwoje ludzi idących z niemowlęciem do chrztu; rodziców chrzestnych Niemcy zastrzelili, niemowlę nadziali na bagnet.

- W Radomiu z aresztowanych w czasie obław w drugiej połowie czerwca w lipcu zastrzelono ok. 200 osób. W dn. 18 VII znaleziono w jednym domu radio, za co zastrzelono wszystkich mieszkańców tego domu /35 osób/. Kobiety przed egzekucją umieszczono na kilka dni w domu publicznym dla Niemców. Dn. 20 VII zastrzelono dyrektorkę gimnazjum żeńskiego wraz z rodziną. W dn. 26 VII dokonano masowych aresztowań /ok. 900 osób/, z których część zastrzelono, część wywieziono w nieznanym kierunku. W początku czerwca

odbyła się w Radomiu pierwsza egzekucja publiczna: powieszono przy szosach warszawskiej lubelskiej i piotrkowskiej 5o osób, w tym 3 kobiety.

- Miejscowość Janiszpol pod Radomiem została spalona wraz z ludnością. Kobiety z dziećmi zamknięto w stodołach, mężczyzn w domach. Spłonęło żywcem ok. 7o osób.

- Akcja pacyfikacyjna w dystr. krakowskim, o której kilkakrotnie pisaliśmy, pochłonęła w ciągu czerwca i lipca 1.525 osób zamordowanych i 171 spalonych gospodarstw. Ponadto aresztowano w tym czasie 2.831 osób.

- W Niedźwiedzicy /lubelskie/ znaleziono 27 VII u pewnego człowieka broń. Został on zagryziony na śmierć i rozszarpany przez specjalnie tresowane psy policyjne.

- W czasie zbrodniczej akcji tzw. "grupy Millera" w białostockim, o której to akcji już donosiliśmy, zamordowali niemieccy oprawcy m.in. 13 VII w Wołkowysku 3o rodzin polskich, ograbiając potem ich domy, w Sokółce 3o osób, w Grodnie i okolicy w dn. 11-13 VII kilkaset osób, a w Bielsku Podlaskim 6o osób, w czym b. senatora Erdmana z rodziną, ks Borowskiego i ks Olszewskiego.

Oświęcim. Do końca 1942 r. zagazowano w Oświęcimiu /poza ogólną ewidencją/ 468.ooo żydów. Z 6o.ooo żydów zagranicznych przywiezionych we wrześniu 1942 r. żyje obecnie jeszcze 2%.

Obóz oświęcimski jest w tej chwili centralną mordownią dla całej niemieckiej Europy. Obok skazańców z Polski przywieziono w ostatnich czasach 87o mężczyzn z Nicei, 9oo z Tessaloniki, 5oo z Berlina itd.

Rosyjska broń, ukraińska ręka. Geneza wypadków wołyńskich, a zwłaszcza udział w niej czynników postronnych całkowicie się wyjaśnia. Ostatnie doniesienia stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że bandy zbójeckich terrorystów ukraińskich, mordujących spokojną ludność polską, uzbrojone są przeważnie w broń pochodzenia rosyjskiego, jak np. karabiny maszynowe typu Fink i Doditerow. Pierwotne domysły stały się obecnie pewnością - nikczemne mordy zostały rozpętane przez bolszewików, co zresztą nie zwalnia od odpowiedzialności społeczeństwa ukraińskiego, które z taką łatwością daje się obcym używać do zbójeckich poczynań. Najpierw - służyło ono Niemcom do wyniszczenia żydów, obecnie - z bolszewickiego natchnienia mordu Polaków.

Pacyfikacja na Wołyniu. W pierwszych dniach sierpnia Niemcy wzmogli pacyfikację w horochowskim przez palenie wsi oraz bombardowanie. Zbombardowane zostały wsie ukraińskie Brania, Zawidów, Korytnica, Pieczychrosty, Biedaczów, Krzyżowce oraz lasy sąsiadujące z wymienionymi wsiami. Spalono wsie ukraińskie: Skabarowszczyzna, Cehłapów, Komiechy, Białypol i Pieczychrosty.

W okolicy Łucka poprzedziła żniwa pacyfikacja polegająca na spaleniu 7 wsi i zabraniu inwentarza. Mieszkańcy zdołali ujść.

Na terenie powiatu kowelskiego w wyniku "pacyfikacji" spalili Niemcy kilka wsi ukraińskich łącząc tę akcję z grabieżą i mordami.

Uchodźcy polscy z Wołynia kierowani są przez Lwów do obozu przejściowego w Przemyślu-Bakończycach, przez który do końca lipca przeszło 25 transportów /1o-13.ooo ludzi, w tym ok. 3o% dzieci/. Zdolni do pracy /ok. 9o%/ wywożeni są do Rzeszy na roboty wraz z dziećmi.

Z lubelszczyzny. W czasie akcji pacyfikacyjnej wywieziono z pow. biłgorajskiego ok. 35 tys. ludności. Do końca sierpnia powróciło z tej liczby z obozów koncentracyjnych i z Rzeszy ok. 1o tys. Wszyscy powracający są wynędzniali i całkowicie podupadli na zdrowiu.

Na tereny wysiedlone sprowadzono Ukraińców z sąsiednich powiatów. Czują się oni niepewnie, prowadzą rabunkową gospodarkę, wyprzedając inwentarz i zboże po niskich cenach, a często uciekają do poprzedniego miejsca zamieszkania, usiłując przewieźć ze sobą kilka q zboża, aby przeżyć najbliższe parę miesięcy.

Do ochrony akcji kontyngentowej przysłano specjalne oddziały złożone z ludzi rozmaitej narodowości. Oddziały te, nie wyłączając niemieckich dców, są zupełnie zdemoralizowane przez pijaństwo i łapownictwo.

Wysiedlanie. Z Chrzanowa /krakowskie/ wysiedlono ostatnio 4o rodzin polskich. Kilka osób zostało zamordowanych w czasie wysiedlania. Los wysiedlonych i wywiezionych nie jest znany.

Złośliwość też nie pomoże. Mimo wysiedleń i terroru w łódzkim Niemcy stanowią nadal tylko mniejszość. Ludność polska stanowi ciągle jeszcze 7o% mieszkańców wsi. W celu ograniczenia przyrostu ludności polskiej wymyśla się różne szykany, jak utrudnianie małżeństw lub opłatę w wys. 1 RM dziennie od każdego nieślubnego dziecka. Przy

chrzcie wolno dzieciom polskim nadawać tylko imię Kazimierz lub Kazimiera. Głupie te szykany świadczą jedynie o bezradności i tępej złośliwości Niemców.

Warszawa. Wiadomość o kapitulacji Włoch rozeszła się po mieście lotem błyskawicy już 8-go wieczorem i 9-go rano, zanim jeszcze zostały odbite i rozkolportowane podziemne komunikaty radiowe. Stolica przyjęła tę wieść z żywiołową radością; każdy manifestował ją w swoisty sposób. W dniu 9 bm. biura niemal nie funkcjonowały, a nawet w niektórych fabrykach praca stanęła, gdyż ludzie nie mieli czasu na normalne zajęcia. Szczekaczki uliczne były o godz. 11-ej oblężone przez tłumy, których postawę bacznie obserwowały ukryte w sąsiednich bramach patrole schutzów z "rozpylaczami" /pistolety maszynowe/. Mimo tej "opieki" ulica zareagowała na potwierdzenie wiadomości przez czynni i niemieckie demonstracyjnie. W wielu miejscach rzucano w górę kapelusze w czasie nadawania komunikatu i wznoszono okrzyki, poczem tłumy rozpłynęły się, ignorując resztę wiadomości, nie odnoszących się już do Włoch.

Zaraz w dn. 9 bm. Niemcy aresztowali w Warszawie wielu Włochów. M.in. większe aresztowanie miało miejsce w hotelu "Polonia". Odbyło się to ze zwykłym ceremoniałem niemieckim: zablokowano odcinek ulicy, podjechały budy, policja oblęgła budynek. Podobno Włosi bronili się strzałami.

Dn. 8 bm. kilku Niemców uzbrojonych w pistolety maszynowe, posiłkowanych przez Ukraińców ze straży Tramwajów Miejskich, dokonało wypadu na dzieci szkolne, zgromadzone na giełdzie książkowej na rogu ul. Świętokrzyskiej i Szkolnej. Przeprowadzona bez strat własnych akcja została uwieńczona zwycięstwem - dzieci się rozbiegły. Przyczyną wystąpienia zbrojnego była chyba wrzawa, którą robiły dzieciaki.

Kraków. Przy ul. Prądnickiej spłonęły dwa baraki wojskowe zapełnione mundurami.

- W szpitalu św. Łazarza zastrzelono policjanta granatowego Chylkę z Bronowic, a parę dni przedtem jego kochankę - oboje współpracowników gestapo.

- Nieznani osobnicy sterroryzowali przeora OO Bonifratrów i zabrali z kasy kilkadziesiąt tys. złotych, oświadczając, że jest to "kara za złożenie przez klasztor 2o tys. na armię niemiecką".

- Kontyngent bydła został w pow. krakowskim czterokrotnie podwyższony. Od 15 VIII ma być dostarczane 2 tys. sztuk bydła tygodniowo.

Nastroje niemieckie. Dowódca Niemiec oddziału pilnującego dostawy kontyngentu w Hucie Krzeszowskiej /lubelskie/ zaraz po przyjeździe na miejsce zaczął się kłaniać pierwszy nawet nieznajomym mieszkańcom wsi, dzieciom wiejskim rozdaje cukierki i usiłuje porobić jaknajszersze znajomości. Zwykłą butę niemiecką odłożył widocznie do archiwum.

- Już nawet pośród Niemców znajdujących się na terenie Polski powstaje coraz większy popłoch przed możliwością epidemii cholery na skutek tego, że w Hamburgu w czasie bombardowania rozbiegły się doświadczalne szczury zarażone tą chorobą i rozprzestrzeniają ją po okolicy.

- Wśród Niemców przyjeżdżających z Rzeszy do Polski krąży następująca anegdota: "Wobec poważnej sytuacji należy wzmocnić szeregi partii. Kto więc zwerbuje 2 nowych członków - sam ma prawo wystąpić z partii. Kto zaś zwerbuje 5 nowych członków - dostanie zaświadczenie, że nigdy do partii nie należał."

Polacy w Prusach Wschodnich. Na terenie Prus Wsch. pracuje ok. 25o tys. robotników polskich, przeważnie na roli. Rozmieszczeni są na całym obszarze, średnio po kilkadziesiąt osób we wsi. Niekiedy Polacy "samodzielnie" prowadzą mniejsze gospodarstwa rolne. Wykazują dużą inicjatywę w organizowaniu handlu nielegalnego. Mają wyraźną przewagę ilościową w stosunku do niezmobilizowanych niemieckich robotników rolnych i przerastają wszystkie obce siły robocze razem wzięte.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

Gratulacje Polski. Z okazji kapitulacji Włoch prezydent R.P. wystosował depeszę do króla Jerzego VI i do prezydenta Roosevelta, w których podkreśla wdzięczność, jaką Polacy czują dla wojsk brytyjskich i amerykańskich, walczących mężnie przeciw wspólnym wrogom gnębionych narodów.

Prezes Rady Ministrów Mikołajczyk wystosował depeszę do premiera Churchilla, która obok gratulacji z okazji zwycięstwa zawiera słowa uznania i hołdu dla niezłomnego kierownika rządu brytyjskiego.

Polskie Siły Zbrojne w kampanii włoskiej. Udział polskich Sił Zbrojnych w walkach na froncie południowym był wprawdzie skromny, ale większy, niż wielu innych narodów. "Polska również brała udział w śródziemnomorskiej kampanii - jak pisze londyński "Dziennik Polski" - wyciągając wszystkie konsekwencje z sojuszu z WBrytanią." Walczyły więc oddziały polskie na lądzie afrykanskim w Tobruku, walczyli nasi marynarze na Malcie, brali udział w konwojach, w zwalczaniu floty wroga, a ostatnio w bombardowaniu wybrzeża włoskiego przed desantem. CRP Piorun był jednym z okrętów, które bombardowały Kalabrię przed lądowaniem. "W przeddzień czwartej rocznicy napaści na Polskę - czyni uwagę na ten temat "New York Times" - marynarze polscy mieli możność uczestniczenia w gwałtownym ataku na słabnącą twierdzę niemiecką." W końcowej fazie walk przeciw Włochom odznaczył się na Adriatyku okręt podwodny "Dzik", do którego Naczelny Wódz wysłał depeszę: "Z okazji ostatnich powodzeń w akcji bojowej przesyłam gratulacje i wyrazy uznania". Wreszcie lotnicy polscy brali też czynny udział we wszelkich akcjach, zarówno w Afryce, jak nad morzem i nad lądem włoskim. Zwalczali bojowe lotnictwo "osi" w Tunisie, bombardowali pociągi na Sycylii, chronili transporty sojusznicze.

Relacja z Polski. Przed kilku dniami radio amerykańskie przeprowadziło przed mikrofonem wywiad z pewnym Polakiem, który niedawno przybył z kraju do WBrytanii. Przeprowadzony w języku angielskim wywiad transmitowany był na całe Stany, a radiofoniczne olbrzymy amerykańskie o wielkim zasięgu na cały świat rozprzestrzeniły opowiadanie naocznego świadka o terrorze, łapankach, zbiorowej odpowiedzialności, obozach, wysiedleniach, o wszelkich zbrodniach i zbrodniczych zamiarach niemieckich, jak też o postawie narodu polskiego, o niezłomnej woli walki, o wykonywaniu wyroków na niemieckich zbirach itd.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Wojska czerwone w Chinach

Sprawa komunizmu w Chinach ma dwa aspekty: wewnętrzny i międzynarodowy. Fakt, że "komuniści" chińscy stanowią najbardziej antyjapońską grupę społeczną, że Sowiety mogą bezpośrednio dostarczać Chińczykom broni sprawia razem, że kwestia komunizmu chińskiego jest niezmiernie ważnym czynnikiem w sytuacji militarnej na Dalekim Wschodzie. Pomijamy tu nawet problematyczną grozę skomunizowania półmiliardowej masy chińskiej. Obecna sytuacja staje się jaśniejsza w świetle krótkiej perspektywy dziejowej, wyjaśniającej specyficzną sytuację i charakter ruchu komunistycznego w Chinach.

Kiedy w latach dwudziestych Sun Yatsen dążył do odrodzenia narodowego przez wykorzenienie militarnego feudalizmu wzajemnie zwalczających się generałów chińskich, w jego eklektycznym programie ideologicznym znalazły się obok nacjonalizmu, demokracja i socjalizm. Stosunek jego do tych wszystkich kierunków był czysto utylitarny, widział w nich narzędzia dla swego patriotycznego trudu wydźwignięcia politycznego i ekonomicznego swojej ojczyzny. Moralną pomoc okazywała mu masoneria i postępowe sfery misjonarzy protestanckich, ale materialnie największy sukurs w postaci pieniędzy i instruktorów wojskowych dały mu Sowiety. Rosja sowiecka uważała wtedy, że najlepszą bronią przeciw imperializmowi państw kapitalistycznych jest rozwijanie nacjonalizmu w niedojrzałych jeszcze do socjalizmu społeczeństwach azjatyckich. Nieliczny chiński proletariat miejski nie był dostateczną podstawą do budowania silnego ruchu komunistycznego. Radykalna, aż do komunizmu włącznie, była natomiast młodzież inteligencka, stanowiąca lewe skrzydło, sztab bez armii, Kuomintangu. Wśród bezrolnych chłopów chińskich istniał zawsze zastrzały ferment i tradycja buntów rolnych przeciw kapitalistom miejskim, dzierżawiącym nieuprawiane przez siebie grunta. Tutaj należy szukać podstaw przyszłego ruchu komunistycznego w Chinach, ruchu obarczonego jednak historycznymi chińskiemi atawizmami.

Dopiero po śmierci Sun Yatsena sytuacja zaczęła się wyraźnie krystalizować, kiedy w zwycięskim Kuomintangu wyraźnie zarysowało się bardziej nacjonalistyczne skrzydło z Chiang Kaishekiem i radykalne, z kameleonem politycznym, Wang Chingweiem, wówczas bardzo czerwonym na czele. Chiang Kaishek wydał na śmierć i życie walkę żywiołom prosowieckim, które też zaczęły przenikać na wieś, propagując tam hasła rewolucji społecznej, na swój sposób rozumiane i interpretowane przez wiejski proletariat. W ten sposób komunizm ze sfery polityki międzynarodowej i sporów akademickich przedostał się do dziedziny walki społecznej, powodując nową serię wojen domowych. Na czele ruchu stanęli jednak nie inteligenci, /ci byli potrzebni jako techniczni doradcy/ ale ludzie prości z Mao Tsydungiem na czele, co ruchowi całemu zjednało rzetelną, choć ... kalną popularność. Powstały więc chińskie republiki radzieckie i armie czerwone.

Chiang Kaishek walczył z nimi przez dziesięć lat, przepędzając je z jednej prowincji do drugiej, by je w końcu osaczyć w północnym Shansi na pograniczu Mongolii.

Zarówno czerwona partyzantka, jak i samorządne obszary miały entuzjastyczną reklamę nietyle w Sowietach /Chińczycy nie byli dostatecznie ortodoksyjni/, co w radykalnych kołach inteligencji amerykańskiej. Zdaje się, że podobała się najwięcej Amerykanom nieugięta postawa czerwonych Chińczyków wobec Japonii. Chiang Kaishek, choć tak gorąco popierany przez inne sfery amerykańskie, niejednokrotnie jednak zawierał kompromisy z Japonią, żeby tym skuteczniej móc wykorzenić w Chinach komunizm. Czerwoni bili się dobrze i byli ciężkim orzechem do zgryzienia, zrówno militarnie jak i politycznie, z powodu swego nieugiętego patriotyzmu. Pogodzenie między Chiang Kaishekiem a czerwonymi nastąpiło podczas Bożego Narodzenia 1936, kiedy to wódz Chin został zaaresztowany przez odmawiające walki z czerwonymi oddziały wojska chińskiego. Doszło do kompromisu. Chiang Kaishek zniósł monopartyjność, wcielił wojska czerwone jako VIII armię do narodowej siły zbrojnej, zostawiając czerwony okręg autonomiczny. Co najważniejsze zjednoczył wszystkie ugrupowania chinskie w ogólnonarodowej postawie antijapońskiej. W pół roku później, po nieudanych próbach politycznego wymuszenia, Japonia napadła na Chiny.

W obecnej wojnie armia VIII walczyła i walczy w północnej prowincji Shansi. Wierna swej starej taktyce, działa przede wszystkim na tyłach nieprzyjaciela. Uchodzi za jedną z najlepszych formacji chińskich. Ale stosunki z głównym dowództwem nie zawsze są najlepsze. Czerwoni skarżą się na szczupły przydział funduszów i materjału wojennego, czynniki narodowe natomiast obawiają się politycznych konsekwencji, które mogłyby wypłynąć z militarnych sukcesów czerwonych.

Sowiety nie bardzo kochają Chiag Kaisheka, widząc w nim starego wroga i sprzymierzeńca kapitalistycznej Ameryki, ale względy polityki międzynarodowej zmuszają je do popierania go dostawami wojennymi. Do lat 1938 roku drugim państwem, pomagającym Chinom były, pomimo przyjaźni z Japonią, Niemcy, których misja wojskowa kolegowała z lotnikami rosyjskimi. Teraz oczywiście pomoc amerykańska wysuwa się na plan pierwszy.

Sowiecka penetracja w Chińskim Turkiestanie, sowiecka Republika Mongolii Zewnętrznej, wszystko to nie są powody dla bardzo prosowieckiej postawy Chińczyków, nie czujących zresztą żadnej do Rosjyn nienawiści narodowej. Ale największym powodem żalu do Rosji jest jej neutralność wobec Japonii, przeciw której wylało się tyle atramentu sowieckiego, a tak mało krwi. Tego nie mogą zrozumieć nawet czerwoni Chińczycy, których radykalne poglądy społeczne wcale nie zachęcają do entuzjazmu dla czysto rosyjskich dążeń politycznych Sowietów. Dlatego też ani postawa VIII armii, ani czerwony rząd autonomiczny w Yenan nie mogą być tak dalece prosowieckie, żeby zagrażały rządowi chińskiemu w Czung-Kingu. Niebezpieczeństwo leży gdzieindziej. Podczas gdy armia regularna trzyma, luźno zresztą obstawiony "front wojenny" przeciw Japonii, partyzanci, a w ich liczbie czerwoni operują na tyłach. Ci ostatni starają się odzyskać wpływy w tych okręgach, skąd byli wypędzeni przez Chiag Kaisheka w latach 1933-36. Na tych terenach wytwarza się podobna sytuacja jak w Jugosławii, że oddziały partyzanckie, choć oficjalnie mają wspólnego wroga, ale nie raz kłócą się ze sobą. Jednak i tych obaw nie należy przeceniać: w Chinach zwycięży coraz liczniej pojawiający się tu - aeroplan amerykański, a bazy lotnicze amerykańskie znajdują się na terenach mocno okupowanych przez wojska Chiag Kaisheka.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Postanowienia Casablanki zostały całkowicie zrealizowane, narazie w stosunku do jednego z nieprzyjaciół. Włochy przyjęły bezwarunkową kapitulację. Tym samym przestały istnieć sojusz niemiecko-włoski i pakt Berlin-Rzym-Tokio.

Kapitulacja Italii nastąpiła na polu bitwy, na skutek pokonania jej sił zbrojnych i zniszczeniu potencjału wojennego bez zajmowania macierzystego terytorium. I to jest rzecz najbardziej znamienna. Do klęski Italii doprowadziła bezapelacyjna przewaga aljantów w powietrzu i na morzu. Potęga lotnicza pozwoliła na przeprowadzenie druzgocącej ofensywy przeciw ośrodkom strategicznym, przemysłowi wojennemu, liniom komunikacyjnym, morale ludności półwyspu Apenińskiego. Raz jeszcze w dziejach wojen mocarstwo panujące na oceanach odniosło zwycięstwo nad państwem, opartym jedynie o zamknięte morze.

Zwycięstwo nad Włochami jest bez precedensu w historii. Dla potwierdzenia naszego twierdzenia wystarczy porównać sytuację Włoch z sytuacją Francji w momencie kapitulacji. Francja padła, bo w trzech czwartych zajęta była przez wroga, Włochy poddały się, mimo że na samym półwyspie Apenińskim nie było ani jednego żołnierza anglo-amerykańskiego, natomiast znajdowała się silna sprzymierzona armia niemiecka. Jak wykazał rozwój wydarzeń najbliższych po kapitulacji dni, tego rodzaju sukces nowoczesnych metod wojennych stwarza jednak także pewne czasowe trudności, nieznane dotychczas w historii wojen.

Rokowania o zawieszenie broni. Dn. 8-go września pękła bomba, o której plotka oddawna mówiła. Ogłoszone zostało zawieszenie broni i kapitulacja Italii. Rozmowy, które doprowadziły do tego, trwały czas dłuższy. Kilka tygodni temu rząd włoski zwrócił się do rządów amerykańskiego i angielskiego z propozycją przerwania działań wojennych. Konferencja toczyła się na terytorium jednego z państw neutralnych. Delegatom Rzymu odrazu zakomunikowano, iż Włochy muszą przyjąć bezwarunkową kapitulację. Na tej podstawie rząd marsz. Badoglio musiał się zgodzić m. in. na przyjęcie in blanco warunków politycznych, gospodarczych i finansowych, które będą sprecyzowane dopiero później. Mało tego, w wyniku dalszych rozmów, już czysto wojskowych, toczących się w kwaterze głównej gen. Eisenhovera na Sycylii, parlamentariusze włoscy zgodzili się, aby zawieszenie broni zostało opublikowane przez obie strony jednocześnie w chwili, którą wybierze gen. Eisenhover. Ażeby zmylić czujność rządu niemieckiego i ukryć do czasu zawieszenie broni, zastosowano szereg środków dywersyjnych. Radio rzymskie wciąż informowało o wysiłkach rządu włoskiego celem uznania Rzymu za miasto otwarte. Jeden z wyższych oficerów włoskich nie wrócił z Sycylii nad Tybr, inscenizując w ten sposób przeciąganie się rokowań. Król i rząd włoski zapewniali - jeśli wierzyć informacjom niemieckim - do ostatniej chwili urzędowych przedstawicieli Berlina , że żadne rokowania z aliantami nie toczą się. Wojska anglo-amerykańskie nadal prowadziły swoje operacje. Wreszcie , ze względów prewencyjnych aresztowano w Rzymie wybitnych faszystów przebywających jeszcze na wolności, jak quadrumwira "marszu na Rzym", marsz. de Bono, b. szefa sztabu generalnego, marsz. Cavallero, b. szefa policji, gen. Coletti i innych.

Zawieszenie broni, mające charakter czysto wojskowy, zostało podpisane na Sycylii dn. 3-go września, w czwartą rocznicę przystąpienia W.Brytanii do wojny, w kilka godzin po wkroczeniu VIII armii gen. Montgomery'ego na półwysep Apeniński.

Ogłoszenie rozejmu. Dn. 8-go września w godzinach popołudniowych gen. Eisenhover, jako naczelny wódz sił sprzymierzonych na froncie morza Śródziemnego i marsz. Badoglio, jako szef rządu włoskiego ogłosili niemal jednocześnie o kapitulacji Włoch.

Historyczne oświadczenie gen. Eisenhovera brzmi: " Rząd włoski poddał się bezwarunkowo i nakazał wojskom złożenie broni. Jako naczelny dowódca sprzymierzonych, przedstawiłem warunki rozejmu, które zostały zatwierdzone przez rządy brytyjski, amerykański i sowiecki. W ten sposób działałem w imieniu Narodów Zjednoczonych. Rząd włoski zobowiązał się do wykonania warunków bez zastrzeżeń. Rozejm został podpisany przez moich przedstawicieli i przedstawiciela marsz. Badoglio. Rozejm wchodzi w życie natychmiast. W tej chwili ustają działania wojenne między siłami zbrojnymi Narodów Zjednoczonych i Królestwa Włoch. Wszyscy Włosi, którzy obecnie pomogą do wyrzucenia niemieckiego najeźdźcy z ziemi włoskiej, otrzymają poparcie Narodów Zjednoczonych."

Marsz. Badoglio w swym manifeście do narodu, oświadczył m. in.: " Rząd Królestwa Włoch, uznając niemożliwość prowadzenia nierównej walki z przeważającymi siłami przeciwnika i dla uchronienia narodu przed dalszymi nieszczęściami, zwrócił się do gen. Eisenhovera, głównodowodzącego wojskami anglo-amerykańskimi, o zawieszenie broni. Prośbę przyjęto. Przeto siły włoskie zaprzestaną działań przeciw siłom anglo-amerykańskim, gdziekolwiekby one się znajdywały." Równocześnie marsz. Badoglio komunikował, że Włochy odeprą każdy atak z innej strony.

Przed ogłoszeniem kapitulacji, tego samego dnia, min. Eden w imieniu rządów angielskiego i amerykańskiego formalnie notyfikował to historyczne wydarzenie ministrom spraw zagranicznych rządów sprzymierzonych oraz przebywającemu w Londynie wicekomisarzowi spraw zagranicznych Z.S.R.R. Majskiemu. Marsz. Badoglio zawiadomił o kapitulacji rządy Berlina, Tokio, Budapesztu, Bukaresztu, Bratysławy i Zagrzebia notą telegraficzną, w której wyjaśnił, że Italia nie była w stanie dłużej walczyć. Włosi znosili straszne ciężary wojenne w nadziei, iż nie dojdzie do inwazji półwyspu Apenińskiego. Nie można żądać od narodu, żeby kontynuował walkę bez nadziei na zwycięstwo, a nawet na skuteczną obronę. Oto motywy kapitulacji.

Warunki zawieszenia broni. Wbrew dotychczasowej praktyce układ o zawieszeniu broni i warunki kapitulacji nie zostały ogłoszone natychmiast, lecz dopiero 12 bm. Warunki te świadczą o zdecydowaniu, sile i pewności siebie zwycięzców, choć niektóre z nich są w obecnej chwili już nieaktualne. Wg oświadczenia gen. Eisenhovera rząd Badoglio w czasie podpisywania układu był w stanie zabezpieczyć wykonanie wszystkich warunków na terenie całego kraju, ale wypadki potoczyły się tak, że nie wszystko zostało wykonane. Warunki obejmują następujące punkty nadal aktualne, przynajmniej częściowo:

wszyscy jeńcy, internowani narodów sprzymierzonych będą natychmiast wydani aliantom,
flota włoska i siły lotnicze będą przeprowadzone do punktów wskazanych przez aliantów,
statki handlowe mogą być zarekwirowane przez aliantów dla ich potrzeb,

zagwarantowanie natychmiastowego użycia przez aliantów wszystkich lotnisk, baz morskich i portów na terytorium Włoch bez względu na stopień ewakuacji sił niemieckich. Te porty i lotniska mają być ochraniane przez włoskie siły zbrojne do czasu zajęcia ich przez aliantów,

dowództwo sił zbrojnych aliantów rezerwuje sobie prawo wydawania zarządzeń, które w jego opinii będą konieczne dla ochrony ich interesów. Rząd włoski zobowiązuje się wydawać takie zarządzenia administracyjne i inne, jakich dtwo aliantów zażąda, a w szczególności dtwo ustali aliancki zarząd wojskowy w tych częściach obszaru włoskiego na których będzie konieczna wosjkowa opieka nad interesami narodów sprzymierzonych,

dowództwo aliantów zastrzega sobie pełne prawo rozbrajania, demobilizowania i demilitaryzowania,

warunki polityczne, gospodarcze i finansowe, które Włochy będą musiały przyjąć wyjawione będą później.

Sojusznicy pozostawili władzę cywilną we Włoszech w rękach Włochów i nie domagali się przystąpienia ich do obozu sojuszniczego dla dalszego wspólnego prowadzenia wojny z Niemcami. Do tego zmusili Włochów następnego dnia po kapitulacji hitlerowcy przez swą jak zwykle prostacką politykę, podyktowaną wściekłością i krótkowzrocznym prestiżem.

Pierwsze skutki kapitulacji. Po ogłoszeniu rozejmu samoloty anglo-amerykańskie rozrzuciły nad Włochami ulotki, wzywające do niesienia pomocy wojskom sprzymierzonym oraz wstrzymania się od wszelkich poczynań, któreby mogły ułatwiać zadanie Niemcom. Głównodowodzący floty sprzymierzonych na morzu Śródziemnym adm. Cunningham w rozkazie do włoskiej floty polecił okrętom kierować się do portów państw sojuszniczych, lub zatapiać się, a głównodowodzący siłami sprzymierzonymi na Bliskim Wschodzie wydał do wojsk włoskich na Bałkanach rozkaz, wzywający, aby na wypadek próby rozbrojenia ich przez Niemców stawiły zbrojny opór i łączyły się z miejscowymi powstańcami.

Ludność Italii powitała kapitulację z uczuciem ulgi. Nareszcie skończył się sojusz ze znienawidzonymi Niemcami, skończyła się bezcelowa wojna, która doprowadziła kwitnące Włochy do ruiny. W większych miastach doszło do manifestacji, szybko przeradzających się w starcia z Niemcami. Połączenia kolejowe, telefoniczne i telegraficzne, biegnące do granicy północnej zostały przerwane. Część floty i lotnictwa wyruszyła w kierunku portów i lotnisk sojuszniczych. Ale ponad wszystkim górowała chęć zaprzestania walki. Żołnierze całymi oddziałami rzucali broń, lub przekraczali granicę Szwajcarii, szukając tam odpoczynku i spokoju po 8-iu latach niemal nieprzerwanej wojny.

Pierwsza reakcja w Niemczech. Kapitulacja Włoch powitana została w Niemczech ze wściekłością, podyktowaną u ludzi ulicy - strachem przed zbliżającą się potęgą Anglosasów, u ludzi reżimu - największą porażką, jaką Niemcy ponieśli od r. 1918.

"Münchener Neueste Nachrichten" doniosły, że w Niemczech poważnie wzrósł nastrój nerwowego napięcia. W Wiedniu pod wpływem wydarzeń włoskich wybuchła panika.

Pierwszą publiczną odpowiedzią na "schwein-verrat" /świńską zdradę/ Badoglia było powołanie operetkowego rządu faszystowskiego, "działającego w imieniu Mussoliniego". Dotąd nie ogłoszono nietylko składu anonimowego rządu, działającego z Berlina, ale nawet nazwiska jego premiera.

W celi szaleńca. Ataki furii Hitlera na wiadomość o jakimś niepowodzeniu są w Niemczech tajemnicą poliszynela. Wśród opozycji niemieckiej przezwano go dlatego "Teppichfresser" /pożeracz dywanów/. Jeżeli plotka odpowiada rzeczywistości, kapitulacja Włoch musiała poważnie dać się we znaki dywonowi, leżącemu w pokoju Hitlera w jego kwaterze głównej. Nie mówimy tego bez podstaw.

"Pożeracz dywanów" z ukrycia przerwał milczenie, aby pokazać światu przykre widowisko klinicznego ataku furii. Tak nie przemawiał ani Churchill po kapitulacji Francji, ani Roosevelt po zdradzieckim napadzie Japończyków na Pearl Harbour. Tak nie przemawiał dotąd żaden mąż stanu, bo w ten sposób nie może mówić człowiek normalny. Jest to ten sam objaw psychopatii, którego świadkami byli kiedyś członkowie Rady Ligi, gdy ówczesny prezydent Gdańska Greiser, niezadowolony z uchwały Rady, pokazał jej członkom język i wypiął pewną część ciała.

W mowie Hitlera góruje nade wszystko obawa przed losem jaki spotkał Mussoliniego oraz chęć przekonania słuchaczy, drogą straszenia i gróźb, że niczym nie uszczuplona potęga III Rzeczy po uwolnieniu się od balastu włoskiego tym łatwiej może kroczyć do zwycięstwa.

Los Mussoliniego jest istotnie nie do pozazdroszczenia. Po 20 latach niepodzielnych rządów - jak się okazuje ze sprawozdań niemieckich dopiero teraz ogłoszonych - korrupcja na najwyższych stanowiskach, niespołeczne nastawienie we własnych szeregach, systematyczne sabotowanie reżimu przez społeczeństwo, wreszcie koniec kariery w samochodzie sanitarnym. Jakże rażąca zac hodzi różnica między potężnym Duce z parad wojskowych i uroczystości faszystowskich, a Mussolinim, wypędzonym z pałacu królewskiego, szamocącym się z kilku oficerami, wleczonym ze skrępowanymi rękoma do samochodu. Dyktator okrył się śmiesznością.

W ostatniej mowie "pożeracza dywanów" brzmi ponadto nowa, nieznana nuta. "Życie osobiste oddawna nie należy do mnie", "sami i opuszczeni", "postępowaliśmy w myśl zasady, że heroiczny opór pod każdym względem bywa lepszy od tchórzliwego poddania się", "konieczności, które zmuszają nas, raz czy drugi, zrezygnować z czegoś na jednym z frontów, bądź wyminąć jakieś szczególne zagrożenie" - to są słowa po raz pierwszy padające z ust wodza "niezwyciężonej" III Rzeszy. Mówią więcej, niż życzyłby sobie ich autor.

Kontrakcja niemiecka. Z chwilą ogłoszenia zawieszenia broni łatwo było przewidzieć, że Niemcy posiadający na półwyspie Apenińskim czterystotysięczną armię, przedsięwezmą kroki dla zabezpieczenia od strony Włoch swojej południowej granicy. Liczył się z tym gen. Eisenhower, odraczając ogłoszenie kapitulacji do chwili dla siebie dogodnej i napewno w swych planach operacyjnych element ten uwzględnił.

Oddziały niemieckie okupowały północne Włochy z Genuą, Medjolanem, Turynem i Wenecją, zajęły Niceę, okupowaną przez Włochów, wkroczyły do Dalmacji, która ma być przyłączona do Chorwacji, oraz przystąpiły do rozbrajania wojsk włoskich. W różnych częściach Italii doszło do otwartej wojny między Niemcami i Włochami, do strajków, krwawych demonstracji. Tak, z inicjatywy Berlina, a nie Londynu czy Wszyngtonu, Włosi znaleźli się w wojnie przeciw swojemu wczorajszemu sojusznikowi.

Niespodzianką było okupowanie Rzymu przez oddziały niemieckie, stojące w pobliżu. Po krótkim bombardowaniu Wiecznego Miasta garnizon jego skapitulował, marsz. Badoglio opuścił stolicę w nieznanym kierunku, losy króla nie są znane. Trudno się dziwić Włochom, że tak łatwo poddają się wojskom niemieckim. Dlaczego mieliby dziś walczyć, skoro wczoraj walczyć nie chcieli. Mają dosyć wojny, wszelkiej wojny.

Zajęcie Rzymu dokonane zostało wyłącznie ze względów prestiżowych. Znowu względy wewnętrznopropagandowe były dla Hitlera ważniejsze od względów strategicznych. Ogólnej sytuacji to nie zmienia. Z dotychczasowego rozwoju wypadków nie można jeszcze zorientować się w planie operacyjnym aliantów. Jednak z zajęcia Tarentu, Bari i Brindisi przez wojska angielskie, zamknięcia cieśniny Otrantu i opanowania w ten sposób Adriatyku, można wnosić, że w pierwszym rzędzie kierunek rozwoju planu operacyjnego gen. Eisenhowera zmierza ku Bałkanom.

Jeśli chodzi o dtwo niemieckie, to z chwilą kapitulacji Włoch, stanęło ono przed nowym zadaniem, zdaje się nie do pokonania, dalszego rozrzedzenia swych rezerw wobec konieczności okupowania Italii i obrony bez pomocy dotychczasowego sojusznika półwyspu bałkańskiego.

Wojna w całej swej okazałości wkroczyła na nasz kontynent, zastając Hitlera samego i osaczonego ze wszystkich stron. To jest pierwszy rezultat kapitulacji Włoch.

Paradoksy wojenne Japonii.

Właściwa siła i liczebność armii japońskiej ciągle pozostaje wielką niewiadomą, sprawiającą różne niespodzianki. Kiedy w r. 1931 przez "incydent mandżurski" Japonia stawiała pierwsze kroki do opanowania całej Wsch. Azji, armia japońska miała wówczas opinię najsprawniejszej machiny wojennej na świecie, łączącej niezłomny patriotyzm szeregowców i wytrawną wiedzę wojskową sztabu. Opinia ta wkrótce zachwiała się, gdy nastąpiły dwa sprzeczne wypadki: szybkie bezkrwawe operacje w Mandżurii, oraz nieudolne zdobywanie przez miesiąc Szanghaju, bronionego przez armię chińską, która w oczach cudzoziemców zasługiwała zaledwie na nazwę wojska regularnego. Później w kampanii chińskiej od 1937-43 Japończycy po pierwszych błyskotliwych sukcesach, więcej zresztą taktycznych niż strategicznych, dość szybko przeszli do stanu frontu nieruchomego, z rzadkimi wypadami wgłąb linii pola. Zaczęto poszukiwać przyczyn tych zmian. Mówiono więc, że armia japońska się wyczerpuje, że Chińczycy mają nieograniczone rezerwy, że prowadzą walkę na przetrzymanie, którą z trudnością wytrzymuje uzależniony od surowców zagranicznych japoński przemysł wojenny. Wreszcie wybuchła wojna japońsko-anglosaska z szeregiem olśniewających sukcesów japońskich pod Singapore, w Birmie i nawet na Filipinach. I znów nastąpiła cisza. Armie japońskie zatrzymały się u wrót Australii i Indii, prawie wszędzie zajmując pozycje "w polu". Dlaczego tak się stało? Aby zrozumieć tę przemianę, należy uświadomić sobie parę podstawowych faktów ze stosunków wewnętrznych cesarstwa japońskiego. Przede wszyst-

kim armia w Japonii jest organizmem samodzielnym, państwem w państwie, posiadającym własną politykę wewnętrzną i zagraniczną niezawsze uzgodnioną z kursem ogólnej polityki rzadu. Obok centralizującego wysiłki armii sztabu głównego, gęsto obsadzonego przez najwyższą arystokrację i krewnych cesarza, nurtują armię kierunki odsrodkowe, wyrażające się w samodzielnych i samowolnych posunięciach politycznych armii i floty w czasie wojny. Znane są wypadki inicjatywy poszczególnych dowódców w Chinach czy Mandżurii tworzenia nowych pseudoorganizmów państwowych, będących podstawą terytorialną dla odosobnionych armii japońskich. Wielkie wrażenie w świecie wywołały takie sprowokowane przez armię incydenty jak zatopnienie kanonierki amerykańskiej "Panay", lub postrzelenie ambasadora angielskiego pod Szanghajem; były one trudnym orzechem do zgryzienia dla japońskiego MSZ. Tego rodzaju nastawienie poszczególnych dców japońskich zadecydowało o niepowodzeniu kampanii chińskiej: poczatkowo osiągano nadzwyczajne sukcesy lokalne, będace rezultatem inicjatywy dcy, dzielności wojska i przewagi technicznej nad Chińczykami, ale rezultat ostateczny był ten, że w pewnej chwili wszystkie te oderwane zwycięstwa uwięziły znaczne siły japońskie zdala od baz. W ten sposób Japończyby stracili główna część swej przewagi, nie mając możności wykorzystania swego lepszego zaopatrzenia w niedostępnych prowincjach Chin. Niezmiernie wydłużone etapy, walka z partyzantami na tyłach, wszystko to osłabia pozycję Japonii w Chinach. W dziedzinie politycznej Tokio musiało uporządkować poszczególne rządy lokalne projaponskie i zjednoczyć je dookoła osoby Wang Chingwena, dając mu większą autonomię, niż z początku zamierzali. W pierwszym roku okupacji japońskiej w Chinach stosowano taka mniejwięcej politykę, jak Niemcy w "GG", ale wymagania wojenne zmusiły Japonczyków do popuszczenia cugli, a nawet do tworzenia "armii narodowej" dla poparcia Wang Chingwena. Stwierdzić należy, że wbrew pozorom armia japońska nie była bynajmniej wyczerpana kilkuletniemi bojami w Chinach, raczej Chińczycy zostali osłabieni - mieli straty kilkakrotnie większe. Japończycy są bardzo wybredni jeśli chodz o materiał ludzki, lecz z drugiej strony dzięki oświacie i odpowiedniemu wykształceniu mogą rozporzadzać liczna kadrą oficerską i podoficerską. Chińczycy odwrotnie: mają większe zasoby szeregowców, fizycznie odporniejszych, natomiast ich kadry oficerskie, a zwłaszcza podoficerskie były na początku wojny nieliczne i małej wartosci. Obecnie armia Czang Kai Szeka jest może mniej liczna, ale - to jest prawdziwe wojsko. W chwili wybuchu wojny japońsko-anglosaskiej nastąpiło pewne polepszenie się sytuacji militarnej Japonii. Przede wszystkim oddalone od swych baz siły przeciwnika ułatwiały pierwsze sukcesy. Po wtóre większe wymagania żołnierza japońskiego i gorsze przystosowanie się do terenu zwróciło się swym ostrzem przeciw Anglosasom. Dalej wielkailość precyzyjnej broni i pomysłów taktycznych, które nie mogły dawać wyników w głębi Chin, zostały całkowicie wyzyskane w pierwszych tygodniach kampanii anglosaskiej. Współdziałanie floty, które było nieistotne względem Chin dało Japonii nowy atut do rąk. Innym sukcesem Japonii było przecięcie linii dowozowej dla Chin - drogi birmańskiej. Najwięcej uzyskała Japonia w surowcach. Zawsze chwiejna podstawa wojennej machiny japońskiej, ubogiej w ropę i kauczuk, po pierwszych sukcesach 4941 i 42 roku skondezowała się tak dalece, że raczej przeciwnik znalazł się w analogicznie trudnej sytuacji. Wojna lotnicza, która jak przewidywano w Stanach miała być dla Japonii zabójcza, przyniosła jej właśnie największe sukcesy. wreszcie ciche porozumienie z Rosją, zajętą gdzie indziej, na zmniejszenie wysiłków w zbrojeniu Mandżurii. Ale i w tej wojnie, posuwając się we wszystkich kierunkach i wszędzie szukając raczej sukcesów niż decydujących wyników, stanęła Japonia w pewnej chwili przed szklanym murem. Podobnie jak w Chinach nastąpił okres groźnej ciszy, przerywanej pierwszymi pomrukami kontrofenzywy amerykanskiej. Lecz Tokio nie jest bezczynne. Obecnie więc rozwija Japonia gorączkowa działalność dyplomatyczno-polityczną na zdobytych terenach, żeby o ile się nie da tych obszarów utrzymać, stworzyć dla Anglosasów trudności w ich zdobywaniu i później w ich administrowaniu. Dlatego też z wielką uwagą należy obserwować nie militarne posunięcia Japonii, niebezpieczniejsze od jej oręża, dziś już nieco stępiałego.

---oooCCOooo---